Nr 312. Kraków, Piątek 10 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Uchwalenie wniosku w sprawie budowy kanałów. — Przesłuchanie ks. Eulenburga w procesie. — Ks. Eulenburg a kurs antipolski. — Charakter zjazdu Tittoniego z Aerenthalem. — Lord Curzon a podział Turcyi. — Pojedynek Markowa z Pergamentem. — Zwycięstwo rewolucyi w Paragwaju. — Bomba w Warszawie.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po odrzuceniu nagłości wniosków pos. Breitera i Haina, rozpoczęto obrady nad wnioskiem nagłym pos. Daszyńskiego w sprawie budowy kanałów.

Budowa kanałów.

Pos. Daszyński uzasadniając wniosek, określił go jako napomnienie Izby i rządu i zapytanie tych czynników, co właściwie myślą uczynić w najbliższej przyszłości z drogami wodnemi.

Rząd udowodnił, jak bez respektu obchodzi się z ustawami, uchwalonemi przez obie Izby i sankcyonowanemi przez cesarza. Izba chętnie uchwaliła 250 milionów na budowę kanałów, Sejmy postanowiły dać odpowiednie dodatki, przystąpiono do założenia dyrekcyi budowy dróg wodnych, założono ekspozytury w Galicyi i w Czechach i zdawało się, że nic nie stanie w drodze, aby w obrębie ustawowego terminu w roku 1904 przystąpić do budowy. Rok 1904 nie przyniósł ani jednego poruszenia łopatą. — W r. 1905 rząd Gautscha, interpelowany w tej sprawie, zasłonił się przyrzeczeniem, że kwestyę tę wyjaśni podczas obrad budżetowych. Dalsze 3 lata upłynęły na najrozmaitszych próbach i obliczeniach, pod pozorem których odwlekano rozpoczęcie budowy, wreszcie tłómaczono się brakiem pieniędzy aż ostatecznie przyszło do skandalu komunikacyjnego, że koleje alpejskie nie miały niczego do wożenia, a kolej północna ostatniej zimy upadała pod ciężarem ruchu. Dowodzi to, że należy dbać o komunikacyę.

Pos. Steinwender: Ale nie drogami wodnemi.

Pos. Daszyński: Nie potrzebujemy łamać sobie głowy, ponieważ istnieją obowiązujące ustawy. Musimy się rachować ze wzrostem przemysłu i ruchu w krajach północnych. Byłoby wprost skandalem, gdyby stronnictwo jakieś śmiało dalej zwlekać z uchwaloną ustawą.

Pos. Steinwender: Nie będziemy się żenować.

Pos. Daszyński: Mamy pozytywną ustawę.

Pos. Steinwender: Zniesiemy ją.

Pos. Daszyński: Próbuj pan, to pan tak przepłacisz, jak Korytowski.

Pos. Seliger: Steinwender pójdzie do Izby panów.

Pos. Daszyński: Tak, pan wnet pójdziesz do starców. Agrarna głupota i agrarne krótkowidztwo widzi tylko kanał, abstrahując od reszty ekonomicznego życia, nie widzą, że kanał nietylko przez swoją trasę coś zdziała; kanał 4 rzeki ożywi: Dunaj, Odrę, Wisłę i Łabę.

Pos. Steinwender: Łabę, Odrę? Niedostatecznie z geografii.

Pos. Diamand: Z ekonomii całkiem niedostatecznie.

Pos. Daszyński: Ale także dla lokalnych interesów ma największe znaczenie...

Pos. Steinwender: Dla spekulantów gruntowych.

Pos. Daszyński: Kraków Wisły nie może regulować, miasto nie może się zdecydować, gdzie ma być port, jak długo nie rozpocznie się budowy drogi wodnej Wiedeń—Kraków.

Pos. Steinwender: Albo gdy się przestanie.

Pos. Daszyński: Nie można dopuścić, aby całe kraje czekały, czy kanał będzie budowany, czy nie.

Pos, Steinwender: A więc dobrze, mówimy, że nie będzie budowany.

Pos. Daszyński; Jeżeli Pan nawet mówisz, że nie, to przecież istnieje jeszcze wiele panów w tej Izbie, którzy „tak" powiadają. — Próbujmy raz wyjaśnić tę sprawę, musimy rozstrzygnąć czy pieniądze, które daliśmy na tę sprawę, chcemy uważać za wyrzucone.

Pos. Günther: Rząd niechaj przedłoży kosztorysy i obrachowania rentowności.

Pos. Daszyński: Te są gotowe. Na dziecinne zarzuty, że nie będzie wody dla kanałów, że nie będą one rentowne, nie tu miejsce, by odpowiadać. Najpopularniejszym zarzutem jest skąd wziąć pieniędzy? jestto jednakże najmniejsza troska ministra skarbu. Na kolejach zrobiono 4 miliardy długów, to można i 4 miliony długu zrobić na kanałach. (Okrzyki: 13 milionów). Na razie 4 miliony. Kanał z pewnością lepiej się będzie procentował, niż wojskowe koleje w Austryi. Mówiono, że jest niesłychanem prowadzić drogi wodne przez góry. — Przy kanale Dunaj-Odra jest teren jakby stworzony do budowy dróg wodnych. O trudnościach technicznych mówić obecnie byłoby rzeczą śmieszną. Międzynarodowi rzeczoznawcy już oświadczyli, że budowie dróg wodnych pod względem technicznym nic nie stoi na przeszkodzie. Ruch na niemieckich drogach wodnych wzrósł w ostatnich 30 latach pięciokrotnie, dlaczegoż więc my w Austryi mamy się bronić przeciw podobnej próbie. Może dlatego, że agraryusze boją się importu zboża rosyjskiego? Dla agraryuszów przychodzi jeszcze w rachubę użyźnienie łąk graniczących z kanałami, oraz ułatwienie obrotu rolniczemi produktami jak np. burakami.

Pos. Luksch: Zabagnioną zostanie okolica.

Pos. Daszyński: Czy chłopi, uprawiający buraki cukrowe, są przeciw temu?

Pos. Luksch: Tak, są przeciwni temu.

Pos. Daszyński: Dotąd byli za tem.

Pos. Kuhn: Teraz są przeciwko, wskutek błędnego pouczenia.

Pos. Daszyński: Był czas, kiedy każda kolej oznaczała eksperyment i kiedy ludzie, jak pan Luksch, zawsze stawiali bojaźliwe pytanie, które także postawiono Stefensohnowi: „Co się stanie, jeżeli krowa stanie na torze kolejowym?" (Wesołość i przerywania). Nie należy w drodze stawać prądom czasu nowego ku rozwojowi środków komunikacyjnych na wodzie i lądzie. Trzeba rząd zmusić, aby oświadczył, co myśli o drogach wodnych. Rozstrzygnięcie musi raz zapaść i dlatego mowca prosi o przyjęcie nagłości wniosku.

Zamknięcie dyskusyi.

Po przemowie pos. Schmidta, który oświadcza, że zastępcy Wiednia muszą energicznie obstawać, aby rząd wypełnił swe zobowiązania, jakich się podjął w ustawach o drogach wodnych — dyskusyę zamknięto i wybrano generalnych mowców: „contra" Steinwendera, „pro" Freundlicha.

Generalni mowcy.

Pos. Steinwender zwraca się przeciwko budowie dróg wodnych i zaprzecza temu, by kanał spowodował potanienie dowozu węgla. — Obrachowuje, że do kosztów kanału potrzeba będzie dokładać rocznie 10 milionów koron, na co Austrya dolna musiałaby płacić więcej, jak jednę trzecią. Także dochód z kolei północnej i kolei alpejskiej musi doznać szkody. Gdyby rząd ustąpił w tej kwestyi nie z praktycznych względów, ale pod naciskiem dwóch stronnictw, to się go obali. Mowca prosi o odrzucenie nagłości.

Pos. Freundlich polemizuje z pos. Steinwenderem jakoteż z wywodami pos. Lukscha podczas dyskusyi budżetowej przeciw budowie kanału i zaznacza, że także w interesie rolników samych leży, by mieć tanie drogi komunikacyjne.

Sprostowania faktyczne.

Przy faktycznych sprostowaniach dr Głąbiński stwierdza wobec wywodów pos. Steinwendera, że w r. 1901 uchwalono budowę dróg wodnych równocześnie z budową kolei alpejskich i że Koło polskie postawiło „iunctim" między budową dróg wodnych a budową kolei alpejskich. Ustawa o drogach wodnych jest w mocy, musi więc być przeprowadzoną. Wątpliwości podniesione przez Steinwendera uchyliła ekspertyza, składająca się z fachowców. Mowca wskazuje na swój wniosek, uchwalony w komisyi budżetowej, a mający analogiczny cel, jak wniosek stojący pod obradami. Twierdzenie pos. Steinwendera, że galicyjskie koleje są bierne, jest niesłusznem.

Koleje te przeciwnie stosunkowo są aktywniejsze aniżeli jakiekolwiek inne koleje, a Koło polskie od szeregu lat podnosi żądanie, by oddzielono galicyjskie koleje co do rachunkowości i co do budżetu od innych kolei. Wtenczas pokazałoby się, że koleje te są aktywniejsze, aniżeli koleje alpejskie. Mowca w końcu oświadcza, że stojący pod obradami wniosek jest nagły, ponieważ chodzi o przeprowadzenie ustawy uchwalonej przed siedmiu laty i dlatego Koło polskie będzie głosowało zarówno za nagłością jakoteż za meritum wniosku.

Dr Kolischer konstatuje, że nie jest żadną łaską lecz obowiązkiem rządu by spełnił to, co uchwaliła Izba posłów i panów a korona sankcyonowała.

Uchwalenie nagłości.

Po końcowym wywodzie pos. Daszyńskiego, w głosowaniu na 270 posłów **przyjęto nagłość** 184 głosami przeciw 86. Nagłość więc uznano większością $^2/_3$ głosów.

Obrady merytoryczne.

Izba przystąpiła do obrad merytorycznych.

Po przemowie pos. Pantza na wniosek pos. hr. Kolowrata dyskusyę zamknięto i wybrano generalnych mowców „pro" dra Diamanda, „contra" dra Schreinera.

Pos. Diamand, nawiązując do określenia kwestyi kanałowej jako walki z rolnictwem, zwalczał wywody pos. Steinwendera, jakoby interesa agraryuszy przez budowę kanału miały ucierpieć. Zarzucał posłowi Steinwenderowi, że nie chce dotrzymać umowy, jaką swego czasu zawarło Koło polskie z posłami krajów alpejskich co do „iunctim" między budową kanałów a kolejami alpejskiemi, a której to umowy dotrzymały inne kraje, gdyż kolej alpejską wybudowano. Wreszcie konstatuje, że za wnioskiem jest więcej agraryuszy niż przeciw, bo za nagłością głosowali agraryusze z Koła polskiego i agraryusze czescy.

Pos. Schlegel przedstawia wniosek ewentualny, według którego proponuje do wniosku pos. Daszyńskiego w miejsce słów „w r. 1909" wstawić słowa „po ukończeniu potrzebnych prac przedwstępnych".

Pos. Schreiner, jako mowca „contra", omawia przedłożenie ze stanowiska agrarnego i sprzeciwia się budowie dróg wodnych.

Pos. Daszyński prosi, aby odrzucono wniosek Schlegla, mający upełnomocnić rząd, aby i nadal nic nie uczynił.

Uchwalenie wniosku.

Przystąpiono do głosowania. Pos. Luksch proponuje imienne głosowanie. Za wnioskiem tym oświadczyło się tylko 47 posłów, wobec czego prezydent stwierdził, że wniosek nie jest dostatecznie poparty. Wniosek ewentualny pos. Schlegla odrzucono a natomiast **przyjęto wniosek pos. Daszyńskiego.**

Uchwała Izby brzmi więc:

Wzywa się rząd, by poczynił wszelkie przygotowania, aby budowa drogi wodnej Kraków—Wiedeń została rozpoczętą w roku 1909, a mianowicie równocześnie z obu punktów końcowych projektowanej drogi wodnej, koło Krakowa i Wiednia.

Pos. Wolf (woła): Ale kanału budować się nie będzie.

Koniec posiedzenia.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym pos. Burzivala w sprawie poprawy płac rozmaitych kategoryj służby państw. Pos. Burzival po dłuższem uzasadnieniu wniosek swój cofnął.

Na tem obrady przerwano.

Przedłożenie rządowe w sprawie udzielenia kredytu dodatkowego do budżetu na rok 1908 dla poprawy materyalnego położenia pojedynczych kategoryj personalu urzędniczego państw., na wniosek pos. Prohaski bez pierwszego czytania przydzielono komisyi budżetowej.

Pos. Wassilko w zapytaniu do prezydenta domagał się, by komisya nietykalności poselskiej zebrała się dla załatwienia swych czynności.

Prezydent odpowiedział, że porozumie się w tej mierze z przewodniczącym komisyi.

Na tem zamknięto posiedzenie. Następne dzisiaj. Na porządku dziennym: kontyngent rekrutów i t. d. Przy odczytaniu porządku dziennego, kiedy jako punkt 11 prezydent odczytał „Omówienie pisma prezydenta ministrów w sprawie zamianowania ministra Galicyi" rozległy się w Izbie śmiechy.

Proces ks. Eulenburga.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Berlin. W rozprawie przeciwko ks. Eulenburgowi okazało się, że były kamerdyner księcia Kuftler, który za jego protekcyą został radcą dworu, brał nawet udział w obiadach dworskich w Wiedniu, gdy Eulenburg był ambasadorem niemieckim.

Wielkie wrażenie na ławę przysięgłych wywarło odczytanie listu ks. Eulenburga do świadka Ernsta po procesie hr. Moltkego przeciw Hardenowi. Eulenburg pisze w tym liście do Ernsta: „Ta banda chce nas obu zgubić; przecież do wszystko przedawnione". Odczytano również list ks. Dohna, który zarzuca ks. Eulenburgowi kłamliwość i przewrotność.

Przewodniczący zapytuje Eulenburga, czy prawdą jest, że on ten list dostał i dodaje: dotychczas opowiadałeś nam pan o swoich zaletach i miłości do prawdy, która okazuje się jednak w złem świetle; powiedz pan lepiej coś o tym liście, zarzucającym mu oszczerstwo i kłamliwość.

Eulenburg: Gdybym chciał o tem mówić, musiałbym na świadka wezwać cesarza Wilhelma.

Prokurator: Opowiedz pan wszystko, co się odnosi do pańskiej osoby.

Eulenburg oświadcza ponownie, że musianoby wezwać cesarza Wilhelma na świadka.

Przewodniczący: Chodzi nam o to, czy pan ten list otrzymał?

Eulenburg przyznaje się do tego.

Przewodniczący oświadcza, że to jest wystarczającem do oświetlenia charakteru oskarżonego.

W dalszym ciągu rozprawy okazało się, że Eulenburg wysyłał Ernstowi kilka razy większe sumy pieniężne w listach; ażeby jednak nie zwróciło to uwagi, podawał na tych wysyłkach wartość mniejszą od rzeczywistej, n. p. wysyłając raz Ernstowi 8000 marek, podał na liście pieniężnym wartość 600 marek.

Eulenburg: To była omyłka.

Przewodniczący wykazuje Eulenburgowi, że posłał Ernstowi drugi raz 2000 marek z podaną wartością 600 marek.

Eulenburg: Uczyniłem to, aby sobie zaoszczędzić opłaty.

Przewodniczący do Eulenburga: Może pan przecież zechce złożyć dokładne wyjaśnienie.

Eulenburg milczy, patrząc na ziemię i daje tylko głową ruchy odmowne.

Na żądanie świadka Ernsta, który oświadczył, że jest chory z irytacyi, przewodniczący pozwolił mu odejść.

Ks. Eulenburg a kurs antipolski.

Berlin. „Germania", omawiając proces ks. Eulenburga, potwierdza, że ks. Eulenburg był tym, który podał cesarzowi Wilhelmowi sfałszowany tekst mowy Kościelskiego, wygłoszonej w czasie wystawy we Lwowie i od tej pory datuje się kurs antipolski w Prusiech.

Przed zjazdem w Pradze.

Kraków, 10 lipca.

W restauracyi Grand-hotelu odbyło się wczoraj o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie delegatów na zjazd praski i wielu osób z Krakowa, które się tym zjazdem interesują. Z delegatów przybyli pp.: Ludwik Straszewicz, hr. Henryk Potocki, dr Stanisław Grabski, dr Ludwik Rydygier, Michał Chyliński i dr Adam Doboszyński. (Inni delegaci warszawscy przybyli do Krakowa dopiero o godz. 12 w nocy). Śród osób z Krakowa zauważyliśmy prezydenta dra Lea, dra Ernesta Bandrowskiego, posła dra Jaworskiego, dra Cybulskiego, dra Augusta Sokołowskiego, dra Konecznego, dra Janczewskiego, dra Maryana Sokołowskiego, dra Heinricha, dra Zdziechowskiego i wielu innych. Przedmiotem bardzo ożywionych rozmów były sprawy mające być na zjeździe traktowane.

Dzisiaj o godz. 10 rano rozpoczną się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (Basztowa 8) narady, w których oprócz delegatów na zjazd weźmie udział także wiele osób zaproszonych. Obrady będą ściśle poufne.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń. Klub ruski uzasadnił swoje usunięcie się od udziału w zjeździe w Pradze tem, że żadna z partyj ruskich na Ukrainie nie bierze w nim udziału.

Wiedeń. Imieniem Starorusiów jedzie do Pragi dr Hlibowicki i dr Grineweckij.

Wiedeń. Jako delegat z Bukowiny na zjazd jedzie pos. Wassilko.

Wiedeń. Klub południowo-słowiański wysyła na zjazd do Pragi pos. Hribara, Tresica-Pavisica. — Słowianie tryesteńscy wysyłają Ribara, Słoweńcy ze Styryi Wozniaka, z Gorycyi jedzie Andrzej Gabrscik.

Belgrad. W zjeździe w Pradze jako delegaci serbscy wezmą udział: radca państwowy Gersic, prof. uniw. Pawłowicz i burmistrz Belgradu Vulovic. Nadto wezmą także udział polityczne stronnictwa i korporacye.

TELEGRAMY

z dnia 10 lipca.

Berlin. Z Londynu donoszą do „Berliner Anzeiger", że prasa tamtejsza zaniepokojona jest udatnemi próbami, przedsięwziętemi z balonem Zeppelina, i domaga się wybudowania wielkiej ilości balonów dla armii i marynarki angielskiej.

Wybór uzupełniający.

Mielec. Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa w okręgu wyborczym XXIII. oddano ogółem 4448 głosów. Absolutna większość wynosi 2225. Z tego otrzymali dr Antoni Górski 2380, dr Rafał Landau 1119, Jezierski 487, reszta rozstrzelona. Wybrany dr Antoni Górski.

Zjazd Tittoniego z Aehrenthalem.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: W sierpniu minister spraw zagranicznych Tittoni odbędzie podróż za granicę. Otrzymał on zaproszenie od senatora ks. Frasso do jego dóbr na Morawach. Naturalnie, że minister Tittoni w swej podróży spotka się z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych Aehrenthalem. Zjazd ten mieć będzie ściśle przyjacielski charakter, ponieważ minister nie jedzie urzędownie, a oficyalna strona została już załatwiona w roku zeszłym podczas odwiedzin w Desio i na Semeringu.

Pojedynek posłów.

Petersburg. Pojedynek między Pergamentem a Markowem odbył się o godzinie 6 wiecz. w przystani statków na Newie. Przeciwnicy wymienili po jednym strzale na odległość 25 kroków. Oba strzały chybiły, poczem przeciwnicy pogodzili się.

Plan podziału Turcyi?

Londyn. Lord Curzon dementuje kategorycznie w pismie „Standard", jakoby przedłożył królowi Edwardowi plan podziału Turcyi między Anglię, Austryę i Rosyę.

Z Persyi.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Teheranu, że żądanie angielskiego poselstwa, by rząd perski przeprosił je za otoczenie gmachu poselstwa strażą, dotąd nie zostało spełnione.

Wśród wojska perskiego panuje rozprzężenie i brak dyscypliny. Codziennie zdarzają się wykroczenia i rabunki.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Tebris onegdaj: Z powodu braku chleba położenie jest co raz gorsze. W niektórych meczetach agitują wśród tłumu przeciw szachowi. Bazary zamknięte.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą z Teheranu, że rosyjski doradca szacha Sztachal, zażądał uwolnienia go z zajmowanego stanowiska i wypłacenia mu odszkodowania w kwocie 100.000 rubli.

Zwycięstwo rewolucyi w Paragwaju.

Rio de Janeiro. B. Reutera donosi: Brazylia uznała oficyalnie rewolucyjny rząd w Paragwaju.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 10 lipca.

Kalendarzyk kościelny: 7 Braci MM., Aleksandra i Amalii p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 45, zachód o godz. 7 min. 46; długość dnia godzin 16 min. 1.

Teatr miejski w Krakowie: „Mąż trzech żon".

Obrady XV Zjazdu chirurgów polskich w Domu lekarskim.

Posiedzenie (nadzwyczajne) Wydziału historyczno filozoficznego Akademi Umiejętności o g. 6 wiecz.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Odczyt dra Stefana Radića, posła na Sejm chorwacki, odbył się wczoraj wieczorem, w Czytelni akademickiej, przy nader licznym udziale publiczności obojga płci. — Tematem odczytu była współczesna Chorwacya. Prelegent omówił obecne stosunki w Chorwacyi, porównując je ze stosunkami w Polsce. Mowca scharakteryzował stosunek ludu do szlachty w Chorwacyi i przedstawił powody, dlaczego tam niema tak znacznej różnicy stanowej. Dając obraz stosunków politycznych swego kraju, przedstawił stronnictwa, w nim nurtujące i zwrócił uwagę na przyszłość partyi ludowej. Wreszcie omówił rozwój kulturalny Chorwacyi, zwłaszcza zwrot ludu ku oświacie.

Po odczycie, nagrodzonym hucznemi oklaskami, wywiązała się dłuższa ożywiona dyskusya.

Sprawa p. Janiny Borowskiej. P. Janina Borowska, która zaskarżyła przed tutejszymi sądami redakcyę „Naprzodu" i słuchacza medycyny p. Kazimierza Krzysztonia o rozszerzanie o niej wieści, że była agentką rosyjskiej ochrany, prosi nas o zamieszczenie informacyi, że rozprawa sądowa przeciw p. Kazimierzowi Krzysztoniowi naznaczona na dzień 2 lipca, nie mogła się odbyć z powodu, że oskarżonemu nie doręczono wezwania. — Rozprawa przeciw p. Emilowi Haeckerowi, redaktorowi „Naprzodu", odbędzie się przed sądem przysięgłych w kadencyi wrześniowej b. r.

Oddział kolarzy „Sokoła" w Podgórzu urządza dnia 12 b. m. wyścigi letnie na szosie Borek Fałęcki—Mogilany. Start przy 49 klm. w Borku, wyjazd na start z pod gmachu Sokoła o godz. 2 po południu, początek wyścigów o godz. 3. Wyścigi obejmują pięć biegów, mianowicie: bieg „nowicyuszów", 5 klm., 3 nagrody; bieg „gości", 6 klm., 3 nagrody; bieg „starszych" (wiek najmniej 30 lat życia), 6 klm., 3 nagrody; bieg „ogólny", 6 klm., 3 nagrody i czasowe dla tych, którzy przebędą tę przestrzeń w 18 minutach; bieg „tandemów" 5 klm., 2 nagrody. Zgłoszenia za złożeniem wpisowego przyjmuje codziennie w gmachu „Sokoła" w Podgórzu między g. 7—8 wieczór I kapitan Fr. Fiałkowicz, zaś w dzień wyścigów na starcie. Wpisowe do biegów 1, 4 i 5 wynosi po 3 K (do 5 od siodła), do 2 i 3 po 4 K. Biegi dostępne są dla wszystkich stowarzyszonych cyklistów. Podczas wyścigów zabawa w ogrodzie Liba na w Borku Fałęckim. Wstęp do ogrodu dla członków oddziałów kolarskich sokolich 20 h., dla nieczłonków 40 h.

Wybuch bomby w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą:

We środę koło g. 9 wiecz. na rogu placu Grzybowskiego, podczas silnego ruchu ulicznego rozległ się nagle ogłuszający huk, po którym dały się słyszeć jęki i wołania o ratunek. Jak się okazało, huk ten pochodził od wybuchu bomby, która eksplodowała w następujących warunkach:

Z ulicy Twardej do placu Grzybowskiego przechodził jakiś młody człowiek, podobno w towarzystwie drugiego i chciał szybko wyminąć przejeżdżające właśnie dorożki. W chwili, gdy znalazł się pomiędzy dorożkami, pod surduta wypadło mu na granitowy bruk jakieś zawiniątko, mieszczące — jak się okazało — bombę i w tymże momencie nastąpił wybuch.

Eksplozya była bardzo silna, a ofiarą jej padł w pierwszym rzędzie ów przechodzień, 16-letni młodzieniec; wybuch pogruchotał mu nogi i poszarpał całe ciało. Również towarzysz jego, 25-letni mężczyzna, odniósł liczne rany na całem ciele. — Bomba należała do bardzo silnych i oprócz materyi wybuchowej, napełniona była gwoździami oraz mutrami i śrubami, które po wybuchu utkwiły w znacznej liczbie w murze domu nr. 2 przy ulicy Twardej oraz poraniły wielu przechodniów. Oprócz tego od wybuchu powypadało około 80 szyb w domu l. 2 przy ul. Twardej i w domu l. 19 przy placu Grzybowskim.

Zaraz po wybuchu, przybyła na miejsce policya, szwadron żandarmeryi i rota żołnierzy wołyńskiego pułku, które zamknęły ul. Twardą, a równocześnie 3 karetki pogotowia zajęły się opatrywaniem rannych. Ogółem udzielono pomocy ośmiu osobom, nie licząc jakiegoś nieznanego a zranionego mężczyzny, który uciekał z miejsca wypadku. Ujęty, odprowadzony został wprost do cyrkułu. Ranionych osób było więcej, lecz rozeszły się przed przybyciem karetki pogotowia.

Sprawcę zamachu przeniesiono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Ducha. Znaleziono przy nim paszport na nazwisko Icka Wajsera, subjekta handlowego. Policya przypuszcza, że jestto anarchista z bandy, ukrywającej się w okolicach ul. Karmelickiej. Przewiezionemu do szpitala amputowano obie nogi, jedną powyżej kolana, drugą wyżej stopy, oraz rękę w okolicach łokcia. Przy łożu rannego urządzono obserwacyę policyjną.

Na miejscu wypadku na chodniku, pokrytym grubą warstwą szkła zmiażdżonego, w kałuży krwi leżały buty, zerwane z potrzaskanych nóg sprawcy

wybuchu, oraz kawałki metalowej powłoki od bomby. Specyaliści po zapachu, jaki wydawały resztki bomby, twierdzili, iż pocisk był nabity piroksyliną.

Po wybuchu urzędnicy ochrony przy pomocy policyi dokonali rewizyi w pobliskiej kawiarni Karolego i w cukierni Kotlickiego przy ul. Twardej nr 1, gdzie aresztowali dwóch młodych ludzi.

Analfabeta fałszerzem weksla. Z Budapesztu telegrafują: Wieśniak Franciszek Lakatos, analfabeta, sfałszował na wekslu na 1900 koron podpis niejakiej pani Barvas i zrealizował bez trudności ten weksel w jednym z banków, poczem wyjechał.

Rzymskie groby. Z Insbruku telegrafują: W miejscowości Lenzima koło Izary odkryto ślady rzymskich grobów. Wśród gruzów znaleziono dobrze zachowany bronzowy posążek Merkurego.

Wielka kradzież kosztowności. Z Medyolanu telegrafują: Agentowi paryskiej firmy jubilerskiej Ullmanna, nazwiskiem Pegrusse, skradziono w hotelu w Genui podróżną torebkę z drogiemi kamieniami, wartości 600.000 fr. Policya przypuszcza, że plan tej kradzieży był przez dłuższy czas przygotowywany.

Żółta febra. Z Montevideo donosi Agencya Stefaniego: Na włoskim krążowniku „Etruria" zachorowało 7 osób wśród oznak żółtej febry. Chorych poddano kwarantannie na wyspie Flores.

Kabel przez morze Czarne. Z Sofii telegrafują: Przybyła tu delegacya rosyjskiego departamentu poczt i telegrafów w sprawie połączenia Odessy z Warną podmorskim kablem telegraficznym. Dotychczas komunikacya telegraficzna pomiędzy Rosyą a Bułgaryą odbywa się za pośrednictwem linij rumuńskich.

Katastrofa budowlana. Z Petersburga donosi Pet. Ag. tel.: Przy budowie nowej kasarni dla pułku kawaleryi gwardyi zawaliło się rusztowanie. — Dotąd wydobyto 11 ciężko zranionych robotników, innych jeszcze nie udało się odnaleść.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sąd. Władysława Rzoncę w Krakowie, radcą sądu kraj. w Tarnowie.

Minister handlu zamianował kontrolora poczt. Henryka Brucknera w Krakowie, starszym kontrolorem poczt. tamże.

Zmarli.

W środę, 8 b. m., zmarła w Krakowie 16-letnia Jadwiga Skalska, córka kasyera Rady powiatowej krakowskiej.

ANATOL FRANCE.

Pan Pigeonneau.

Przełożyła Zofia Godzicka.

3 Ciąg dalszy.

Przez te trzy dni miałem dość czasu na wykończenie mego komentarza. Przerywałem pracę archeologiczną tylko do odczytywania dzienników, chwalących mnie. Najbardziej obce naukowości gazety mówiły z pochwałami o „pięknym ustępie" kończącym moją rozprawę. „Było to objawienie — mówiły, a p. Pigeonneau na sam koniec zostawił nam miłą niespodziankę". Nie wiem, czemu donoszę o takich drobnostkach, jestem obojętny na to, co mówi o mnie prasa.

— Otóż byłem zamknięty od trzech dni w moim gabinecie, kiedy głos dzwonka wstrząsnął mną. Pociągnięcie sznurka miało w sobie coś nakazującego, fantastycznego, nieznanego, coś, co mnie zmieszało, z prawdziwą obawą poszedłem sam otworzyć drzwi. Kogóż znalazłem na korytarzu? Młodą Amerykankę, tak uważną kiedyś na moim odczycie, miss Morgan we własnej osobie!

— Pan Pigeonneau!

— To ja sam.

— Poznaję pana dobrze, chociaż nie ma pan na sobie pięknego ubrania z zielonemi palmami. Ale przez litość, nie odchodź pan przywdziać go dla mnie. Wolę pana nawet w ubraniu domowem.

Wprowadziłem ją do gabinetu. Rzuciła ciekawe spojrzenie na papyrusy, ryciny i rysunki, które wypełniały gabinet aż po sufit, potem przez chwilę oglądała w skupieniu boginię Pacht, stojącą na stole. Nakoniec: Cudna jest — rzekła mi.

— Mówi pani o tej małej figurce? Istotnie przedstawiała ona ciekawą osobliwość epigraficzą. Ale czy nie mógłbym wiedzieć, czemu przypisać zaszczyt wizyty pani?

— Och! — odparła — kpię sobie z osobliwości epigraficznych. Ma ona twarz kotki o przepysznej delikatności. Pan przecież nie wątpi, że jest to prawdziwa bogini, nieprawdaż, panie Pigeonneau?

Broniłem się przeciwko temu obraźliwemu podejrzeniu.

— Podobna wiara — rzekłem — bałaby fetyszyzmem.

Ze zdziwieniem spoglądała na mnie swojemi zielonemi oczyma.

— Ach, pan nie jesteś fetyszystą. Myślałam, że nie można być archeologiem, nie będąc fetyszystą. Jakże więc mogła Pacht zainteresować pana, skoro nie wierzy pan, że to jest bogini? Ale dajmy temu spokój. Przyszłam zobaczyć się z panem w ważnej sprawie.

— Bardzo ważnej?

— Tak, dla kostyumu. Przypatrz mi się pan.

— Z przyjemnością.

— Czy nie wydaje się panu, że mam charakterystyczny profil plemienia Kuszytów?

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Podobna rozmowa odbiegała zbytnio od moich zwyczajów.

Ona ciągnęła dalej:

— O, nic w tem dziwnego. Przypominam sobie, żem była Egipcyanką. A pan, panie Pigonneau, byłeś pan Egipcyaninem? Nie przypomina sobie pan? To dziwne. Ale nie wątpi pan przynajmniej, że przechodzimy stopniowo przez cały szereg wcieleń?

— Nie wiem, proszę pani.

— Zadziwia mnie pan, panie Pigonneau.

— Czy nie powie mi pani, jaki zaszczyt?...

— Prawda, że nie powiedziałam panu jeszcze, że przychodzę prosić go o pomoc w ułożeniu ubrania egipskiego na bal kostyumowy u hrabiny N... Chciałabym mieć kostyum zupełnie prawdziwy i zdumiewająco piękny. Dużo już nad nim pracowałam. Radziłam się moich wspomnień, gdyż dobrze sobie przypominam, jak żyłam w Tebach przed sześciu tysiącami lat. Sprowadziłam sobie rysunki z Londynu i z Nowego Jorku.

— Było to pewniejsze.

— Nie, nic niema pewniejszego nad wewnętrzne objawienie. Studyowałam również egipskie muzeum Luwru. Ile tam zachwycających rzeczy! Kształty smukłe i czyste, profile o ostrej delikatności, kobiety kwiatom podobne, sztywne i wiotkie zarazem. A jeden bożek Bes podobny jest do Serceya! Mój Boże, jakie to wszystko jest piękne!

— Pani, nie wiem jeszcze...

— To nie wszystko. Poszłam posłuchać rozprawy pana o ubiorze kobiety egipskiej za średniego okresu i zapisałam sobie trochę. Była nieco twarda ta rozprawa pana! Ale zgryzłam ją dzielnie. Z wszystkimi tymi dokumentami złożyłam kostyum. Nie jest on jeszcze doskonały. Przychodzę prosić pana o poprawienie mi go. Przyjdź pan do mnie jutro, kochany panie. Zrób pan to dla miłości Egiptu. Zgoda? Do jutra! Zaraz pana opuszczam. Mama czeka na mnie w powozie.

Wymawiając te ostatnie słowa uleciała. Szedłem za nią. Kiedy doszedłem do przedpokoju, ona była już na dole, skąd dochodził jej jasny głos:

— Do jutra! Avenue du Bois — de Boulogne, obok willi Saïd.

— Nie pójdę wcale do tej waryatki — powiedziałem sobie.

Na drugi dzień o czwartej dzwoniłem do bramy jej domu.

Lokaj wprowadził mnie do wielkiej oszklonej hali, całej zapchanej obrazami, rzeźbami z bronzu i marmuru; lektyki przepyszną obciążone porcelaną, mumie peruwiańskie, dwanaście manekinów ludzi i koni pokrytych zbrojami, których przewyższał wysokością rycerz polski z białemi skrzydłami i kawaler francuski w stroju turniejowym, nad którego przyłbicą wznosił się śpiczasty czepek kobiecy malowany i z welonem. W pośrodku istnego lasu palmowego spoczywał gigantyczny Budda ze złota. U nóg bóstwa stara kobieta, niedbale ubrana, czytała Biblię.

Byłem jeszcze olśniony tą wspaniałością, kiedy miss Morgan, unosząc portyerę z purpurowego sukna, ukazała się w białym szlafroku, ozdobionym puchem łabędzim. Skierowała się ku mnie. Dwa wielkie psy duńskie postępowały za nią.

— Wiedziałam dobrze, że pan przyjdziesz, panie Pigonneau.

Wyjąkałem komplement:

— Jakże odmówić tak wdzięcznej osobie?

— O, nie dlatego, żem ładna, nie można mi nic odmówić. Mam tajemnice na zmuszenie ludzi do słuchania mnie. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po **4 hal.**, popołudniowe po **10 hal.** za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).

Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.

Przy ul. Długiej: Handel Bęknera l. 4, Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel F. Kusza l. 33, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.

Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ul. Lubicz: Handel Jakóbowicza.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek 166.

Na Zwierzyńcu:

Handel Dudkiewicza.

◆ ◆ ◆

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.